KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Wtorek 15 lutego 1938 r. Nr. 46

Klęska bokserów niemieckich

Reprezentacja nasza pokonała reprezentację Niemiec 10:6 — Polska pierwszą potęgą w boksie amatorskim Europy — Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Kolczyński i Chmielewski bohaterami spotkania — Sędziowie złagodzili klęskę Niemców — Mistrz Europy na deskach

Oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem 9-ty międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Niemcy zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 10 : 6.

Mecz wywołał niebywałe zainteresowanie w Poznaniu. Tłumy wypełniły nie tylko olbrzymią salę Międzynarodowych Targów Poznańskich, ale również i ulice przed gmachem hali. Policja z trudem utrzymywała porządek na sąsiednich ulicach, ze względu na wciąż gromadzące się tłumy, oczekujące na wiadomości z wewnątrz gmachu.

Zwycięstwo Polski wywołało ogólny entuzjazm. Warto przy tym podkreślić, że w historii dotychczasowych spotkań jest to **drugie nasze zwycięstwo nad Niemcami i po raz wtóry w tej samej właśnie hali.**

Zwycięstwo Polaków było uzależnione zgóry od wyniku lżejszych wag. Piłat, jak wiadomo, chorował przez dłuższy czas i nie można było przewidzieć czy uda mu się rozstrzygnąć spotkanie z tak poważnym przeciwnikiem, jak Runge.

Na ogół przewidywania były słuszne. **Sobkowiak wygrał zasłużenie mimo, że musiał „zdusić wagę", co go niewątpliwie osłabiło.**

Miła niespodzianka

Koziołek walczył niespodziewanie dobrze i mimo ciągłych ataków rutynowanego mistrza Niemiec Graafa, zdołał uzyskać dwa cenne punkty dla Polski.

Czortek walczył z niebywałą furią, nie dopuszczając swego przeciwnika w ogóle do głosu.

Woźniakiewicz przez swoją chaotyczną walkę wypadł nieco gorzej od swego przeciwnika i przegrał nieznacznie na punkty.

Miłą niespodziankę sprawił Kolczyński, który musiał walczyć tylko prawą ręką, ze względu na kontuzję lewej. Mimo to udało mu się wygrać swoją walkę z mistrzem Europy, Murachem.

Chmielewski, jak było do przewidzenia, pokonał Campego, przeważając przez cały czas.

Wicemistrz Europy, Szymura zawiódł i był najsłabszym z naszej ósemki.

Piłat został pokrzywdzony, górował on niewątpliwie nad Rungiem i walkę wygrał. **Werdykt sędziów, przyznający zwycięstwo Niemcowi, był raczej podyktowany kurtuazją, aby osłabić porażkę drużyny niemieckiej.** Inaczej trudno sobie wyobrazić orzeczenie sędziów.

Punktualnie o godz. 17-tej prezes Polskiego Związku Bokserskiego mjr. Miżyński powitał zespół niemiecki, który po raz dziewiąty staje do walk z Polską. Po jego przemówieniu drużyna Polska wzniosła okrzyk na cześć swego przeciwnika, a orkiestra odegrała niemiecki hymn narodowy.

(Dokończenie na str. 6-ej)

Nowy kurs polityki niemieckiej

Prasa o wizycie kancl. Schuschnigga u kancl. Hitlera

PARYŻ. Szereg dzienników paryskich, omawiając **spotkanie kanclerza Hitlera z kanclerzem Schuschniggiem na ogół sceptycznie ocenia rezultaty rozmów w Berchtesgaden.**

Pokrywa się to z wrażeniami paryskich kół politycznych, które zwracają uwagę na niezwykle lakoniczną treść komunikatu opublikowanego po konferencji.

Dzienniki paryskie wskazują, że o ile chodzi o ogólny sens spotkania w Berchtesgaden, to **miało ono na celu uspokojenie Europy co do zamierzeń niemieckiej polityki zagranicznej.**

Kanclerz Hitler — pisze „Journal" — chciał wywołać wrażenie, iż **nowy kurs polityki niemieckiej, który rozpoczął się 4 lutego, w którym niektórzy chcieli widzieć zapowiedź jakichś komplikacyj ma m. in. na celu prowadzenie polityki odprężenia między Austrią i Niemcami, zainaugurowanej z 11 lipca 1936 r.**

„Temps", konsekwentnie stojąc na płaszczyźnie zbliżenia austriacko - niemieckiego pisze w artykule wstępnym:

Konferencja w Berchtesgaden zdaje się potwierdzać wrażenie, iż zmiany jakie nastąpiły w kierownictwie Reichswehry i w kierownictwie niemieckiej polityki zagranicznej nie stanowią, jak to już zresztą podkreślaliśmy, jakiegokolwiek niepomyślnego zwrotu o ile chodzi choćby o prowizoryczną konsolidację pokoju".

Prasa włoska uważa za pewne, że **kanclerz Schuschnigg dokona zmian w rządzie w oparciu o paragraf 9 b protokółu dodatkowego,** dołączonego do układu z 11 lipca 1936 r. Protokół ten głosi, że „kanclerz austriacki gotów jest w odpowiedniej chwili przyjąć współpracę polityczną t.zw. opozycji narodowej, zwracając się wszakże do osób, posiadających osobiste zaufanie kanclerza, który zastrzega sobie wybór tych osób".

Według innej wersji zostały ze strony Niemiec wobec Austrii wysunięte żądania: **przystąpienia Austrii do osi Rzym—Berlin, współpracy w dziedzinie polityki wewnętrznej z narodowymi socjalistami, danie ich przedstawicielom miejsc w gabinecie, amnestii inż Tawsa oraz wyrzeczenie się tendencji do restauracji Habsburgów.**

Posunięcia rządu austriackiego w dziedzinie polityki wewnętrznej w ciągu najbliższych dni potwierdzą słuszność tego przypuszczenia.

Minister fiński w Warszawie



Wczoraj przybył do Warszawy minister Oświaty Finlandii p.Uno Yrjoe Hannula.

Na dworcu Głównym Dostojnego Gościa finlandzkiego witali minister W. Święłosławski, podsekretarz stanu Aleksandrowicz, dyplomaci, przedstawiciele MSZ oraz przedstawiciele prasy.

Po przywitaniu min. Hannula w towarzystwie wicemin. Aleksandrowicza odjechał do przygotowanych dlań apartamentów w hotelu Europejskim.

Bojkot Olimpiady w Tokio

rozpoczęty przez lekkoatletów angielskich

Angielski związek lekkoatletyczny na obradach w Manchester uchwalił wycofać się z udziału w Igrzyskach Olimpijskich, które się odbędą w 1940 roku w Tokio.

W Ameryce prowadzona jest również akcja za bojkotem Olimpiady w Tokio. W związku z tym, prezydent amerykańskiego komitetu olimpijskiego Avery Brundage wystąpił ostro przeciwko tej akcji, oświadczając, że Ameryka powinna wziąć udział w Igrzyskach, bez względu na stosunek Stanów Zjednoczonych do politycznych wystąpień Japonii.

Ataki czołgów i lotnictwa

Zmienne losy walk w Hiszpanii

MADRYT. Na froncie Guadalajara wojska rządowe wywierają nacisk na pozycje powstańców.

Na południe od Madrytu powstańcy przypuścili atak na pozycje rządowe, zostali jednak łatwo odrzuceni.

Pierwszy atak, wsparty przez liczne czołgi i lotnictwo, został odrzucony. Przy 2-gim natarciu powstańcy zdobyli teren, zajęty przez wojska rządowe, które cofnęły się na drugą linię.

Japończycy prą wciąż naprzód

Żywioł wody na usługach Chińczyków

LONDYN. Reuter donosi z Hankou, że w południowej prowincji Szantung wzdłuż rzeki Huai oraz w północnej części prowincji Honan wzdłuż toru kolejowego Pekin — Hankou trwają zacięte walki.

Wojska japońskie zajęły miejscowości Tsinfeng, Puyang i Neihiang. Po dwudniowym zaciekłym oporze Chińczycy zostali zmuszeni do odwrotu, który skutkiem skrzydłowego uderzenia Japończyków przybiera charakter klęski.

Chińczycy zniszczyli 56 km toru kolejowego oraz wały ochronne w pobliżu m. Czang-Te. Część okolicy została zatopiona.

Na froncie wzdłuż kolei lunghajskiej Japończycy w dwóch miejscach osiągnęli rzekę Kwei po zepchnięciu obrońców chińskich.

Podczas walki o przeprawę zginął cały pułk chiński.

Rozdźwięki w rządzie angielskim

na tle porozumienia z Włochami

LONDYN. Prasa angielska donosi o różnicy zdań pomiędzy prem. Chamberlainem a min. Edenem. Podczas gdy minister Eden zalecać ma stopniowe porozumienie z Włochami na podstawie wycofania się Włoch ze spraw hiszpańskich, premier Chamberlain nalegać ma na natychmiastowe porozumienie z Włochami bez żadnych warunków.

Różnice zdań w łonie rządu brytyjskiego zdają się już dziś należeć do przeszłości, lecz mogą wystąpić ponownie w chwili gdy sprawa porozumienia W. Brytanii z Włochami, lub z Niemcami nabierze większej aktualności.

W miarodajnych kołach brytyjskich informują, że powodzenie rozmów brytyjsko - włoskich oznaczałoby pewne osłabienie „osi Rzym—Berlin". Nie chcąc do tego dopuścić kanclerz Hitler zgodzić się miał na udzielenie pewnych gwarancyj w sprawie Austrii, podczas spotkania z kancl. Schuschniggiem.

Zaniedbania w dziedzinie komunikacyjnej

Budżet Min. Komunikacji w Sejmie — Regulacja Wisły pilną potrzebą — Posłowie przygotowują się do wielkiej batalii, która rozegra się dzisiaj z okazji budżetu Min. Spraw Wewn. — Rekord mówców

Wczoraj Sejm rozpatrzył budżet Ministerstwa Komunikacji oraz rządowy projekt ustawy o finansowaniu niektórych inwestycyj z funduszów państwowych.

Aż do przerwy obiadowej obradowano nad budżetem Ministerstwa Komunikacji. Na sali panowała atmosfera, powiedzmy delikatnie, obojętności. Zaledwie mała garstka posłów przysłuchiwała się wywodom referenta, względnie innych mówców.

Widocznie wszystko się szykuje do wielkiej batalii politycznej, która rozegra się na dzisiejszym posiedzeniu. Albowiem do dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który znajdzie się na dzisiejszym posiedzeniu, zapisało się już do głosu 48 mówców. Ustanawia się w ten sposób nowy rekord.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia przewodniczący wicemarszałek Schaetzel odczytał pismo prezesa N. I. K. gen. Krzemieńskiego, zawierające odpowiedź na zarzuty pos. Hermanowicza w sprawie metody kontroli N. I. K.

Prezes gen. Krzemieński wyjaśnia, że N. I. K. nie wykonuje bezpośrednio kontroli przedsiębiorstw o kapitale mieszanym. Czyni to wyłącznie na polecenie odnośnych ministerstw.

Następnie pos. Dudziński referował budżet Ministerstwa Komunikacji. Referent omawia szczegółowo potrzeby komunikacyjne Polski i podnosi niesłychanie wiele braków na wszystkich odcinkach zarówno wodnych, kołowych, jak i kolejowych.

W imię obronności kraju oraz podniesienia poziomu gospodarczego konieczne są olbrzymie inwestycje w dziedzinie komunikacyjnej.

W dyskusji mówcy wskazywali na owe potrzeby, omawiając szczegółowo potrzeby poszczególnych dzielnic względnie okręgów. Stosunkowo najwięcej rozprawiano nad zagadnieniem dróg wodnych i kołowych.

Podnoszono, że komunikacja wodna, która jest najtańsza, była u nas dotychczas zupełnie zaniedbana. W ostatnich latach zaczęto coś robić, ale jest to ułamek tego co nam potrzeba.

Jako najpilniejsza potrzeba wysuwa się regulacja Wisły, która jest prawie że niewykorzystana.

Rozwój motoryzacji zależny jest w znacznej mierze od stanu dróg twardych. Ilość ich jest ciągle niedostateczna. Musimy jak najwięcej budować.

Kolejnictwo nasze stoi wprawdzie na wysokim poziomie, ale cierpi na szereg niedomogów. Brak nam lokomotyw, wagonów towarowych i osobowych, wreszcie należy również wymienić brak szyn.

Niektórzy mówcy poruszali sprawę turystyki masowej, wysuwając różne żądania. Na zakończenie zabrał głos min. Ulrych oraz referent.

Amerykański misjonarz powieszony

TOKIO. Koło Huanjen na południowy wschód od Mandżukuo żandarmeria wykryła powieszone ciało ojca Dennovana amerykańskiego misjonarza katolickiego, porwanego przez bandytów.

Przeżyła panowanie czterech carów

W powiecie tauroginskim na Litwie w ostatnim czasie zmarło 4 osoby w wieku ponad 100 lat. Jedna z nich, niejaka Pasakiniskisowa liczyła 120 lat. Zmarła przeżyła okres panowania 4 carów i doskonale pamiętała czasy Powstania, o czym lubiła obszernie opowiadać.

Przewrót hitlerowski w Wiedniu

miał być dokonany w marcu — Zwycięstwo kanclerza Austrii — Hitlerowcy wiedeńscy krytykują Hitlera

LONDYN. „Times" twierdzi, że w czasie spotkania w Berchtesgaden między Schuschniggiem i Hitlerem ułożony został projekt nowego porozumienia między Austrią i Niemcami, w myśl którego Hitler potwierdza ze swej strony całkowite poszanowanie suwerenności Austrii i zgadza się nie popierać akcji austriackich narodowych socjalistów w wewnętrznej polityce Austrii. Schuschnigg zaś zgodzić się miał — według „Times'a" na mianowanie znanego ze swych proniemieckich sympatyj dr. von Seyss Inquarta na stanowisko ministra Spraw Wewnętrznych.

Cała prasa angielska w obszernych relacjach z Wiednia przedstawia wynik rozmów Schuschnigga z Hitlerem, jako wielkie zwycięstwo kanclerza Austrii.

Korespondent wiedeński „Daily Telegraph" dowiaduje się, z austriackich kół narodowo socjalistycznych, że wyniki rozmów zawiodły ich oczekiwania, to też otwarcie krytykują one Hitlera, zarzucając mu nielojalność wobec swych zwolenników w Austrii.

Dzienniki angielskie twierdzą, że Schuschnigg posiadał wobec Hitlera wielki atut w postaci materiału, obciążającego austriackich narodowych socjalistów jako przygotowujących przy pomocy szeregu drugorzędnych przywódców narodowo - socjalistycznych w Niemczech przewrót w Wiedniu, wyznaczony na marzec br.

Afera, której nie było

Sprawa o fałszywe dowody

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie byłego st. przodownika Mieczysława Tomczyka, inż. Stodolskiego i hrabiego Adama Ronikiera, oskarżonych w związku z pomówieniem Wilhelma Lewego o malwersacje przy licytacji kolonii „Mokotów".

Jak wiadomo, Lewy był wierzycielem spółdzielni „Mokotów" na sumę miliona złotych i wystawił nieruchomości na licytację. Po sprzedaży nieruchomości wpłynęła skarga do prokuratora, w której podnoszono, iż Lewy przekupił licytantów, by nie stawali do przetargu.

Wydalony z policji Tomczyk dostarczył zarządcom spółdzielni inż. Stodolskiemu i hrabiemu Adamowi Ronikierowi, kuzynowi słynnego z wielkiego procesu hr. Bohdana Ronikiera, rzekome dowody machinacji Lewego.

W trakcie dochodzenia okazało się, że oskarżenie było fałszywe.

Dochodzenie odwróciło się więc przeciwko oskarżycielom.

Wczoraj Sąd skazał Tomczyka na dwa lata więzienia, a pozostałych uniewinnił, w motywach stwierdzając, iż inż. Stodolski i hr. Ronikier mogli paść ofiarą Tomczyka, który sam się zgłosił z posiadanymi rzekomo dowodami przeciwko Lewemu.

Policjant na ławie oskarżonych

Zniszczony protokół przesłuchania

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa st. post. 9 komisariatu P. P. Józefa Maliszewskiego, oskarżonego o zniszczenie protokółu przesłuchania świadka.

W jednej z restauracji przy ul. Marszałkowskiej urzędnik prywatny Giedroyć zamówił alkohol i różne dania. Gdy przyszło do uregulowania rachunku Giedroyć odmówił. Wezwano posterunkowego. Giedroyć zwymyślał policjanta od osłów i bałwanów. Policjant spisał protokół.

W trakcie dochodzenia przeprowadzonego później przez post. Maliszewskiego przesłuchana była kelnerka, która słyszała obraźliwe zwroty. W rezultacie jednak post. Maliszewski przedstawił kierownikowi komisariatu sprawę Giedroycia z wnioskiem na umorzenie.

Kierownik komisariatu doszedł do wniosku, że należało wnieść oskarżenie i przy badaniu sprawy stwierdził brak protokółu przesłuchania kelnerki.

Wszczęto dochodzenie prokuratorskie i st. post. Maliszewskiego postawiono w stan oskarżenia za nadużycie władzy, a Giedroycia o podżeganie do tego. Nie ustalono jednak, iż post. Maliszewski wziął od Giedroycia łapówkę.

Do rozprawy jednak nie doszło. Przewodniczący bowiem sędzia Chawłowski zasłabł na posiedzeniu i skutkiem choroby cała sesja została **odroczona do dnia 26 bm.**

Skopała na śmierć mężczyznę

Tragiczny występ pijanej kobiety

W dniu 1 sierpnia ub. r. na boisku Robotniczego Klubu Sportowego „Skra" w Warszawie, przy ul. Okopowej 43, rozłożyło się towarzystwo, które, jak widać, nie zdołało już sobie wybrać stosowniejszego miejsca do picia wódki.

Wśród obecnych była Wiktoria Biłek i Józef Gutowski. Gdy Biłkowa już była dostatecznie podchmielona, zauważyła brak portmonetki. Wszczęła alarm i wszyscy zaczęli poszukiwać zguby.

Nagle Biłkowa spostrzegła, że portmonetka znajduje się tuż przy leżącym na trawie kompanie libacji, Józefie Gutowskim. Stwierdziła, że w portmonetce brak 18 złotych. Będąc przekonana, iż Gutowski jest sprawcą kradzieży, pijana niewiasta dopadła do Gutowskiego i zaczęła go nielitościwie kopać.

Po jednym uderzeniu Gutowski stracił przytomność. Towarzystwo rzuciło się na ratunek. Zaalarmowano Pogotowie i nieszczęśliwca odwieziono do szpitala, gdzie zaszła konieczność dokonania niezwłocznie operacji.

Niestety, operacja nie uratowała Gutowskiego od śmierci. Jak się bowiem okazało, skopany miał utajone ognisko gruźlicze i po wypadku nastąpiło pęknięcie jelita, co w następstwie sprowadziło zapalenie otrzewnej i ogólne zakażenie, a w ostatecznym wyniku śmierć.

Wczoraj Biłkowa stanęła przed Sądem Okręgowym oskarżona o nieostrożne spowodowanie śmierci skutkiem umyślnego pobicia.

Na rozprawie niemłoda ta już kobieta tłumaczyła się, iż była zupełnie pijana i nie wiedziała, co robi. Nie przypuszczała, iż może dorosłego mężczyznę skopać na śmierć.

Zapadł wyrok, skazujący Biłkową na 1 rok więzienia.

Państwowa Nagroda Sportowa

przyznana została Jędrzejowskiej

Wczoraj o godz. 11-ej w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. odbyło się posiedzenie komisji nadawczej Państwowej Nagrody Sportowej na rok 1937.

Wysunięte zostały następujące kandydatury do nagrody: p. Jędrzejowskiej, p. Walasiewiczówny oraz zespołu bokserów i piłkarzy.

Po dyskusji nagrodę, wyobrażającą „uwiecznienie zwycięscy" dłuta rzeźbiarza Klukowskiego przyznano p. Jadwidze Jędrzejowskiej.

Dziennikarz padł na posterunku

Japoński korespondent zabity od kuli chińskiej

TOKIO. Funcio Janagisawa, korespondent japońskiej agencji telegraficznej Domei został zabity pod Czufu w prowincji szantuńskiej.

Czterech wojennych korespondentów agencji Domei jechało samochodem w celach sprawozdawczych na front. Samochód został ostrzelany przez oddziały chińskie. Jeden z pocisków trafił dziennikarza, zabijając go na miejscu.

Jest to trzeci korespondent agencji Domei zabity na froncie na posterunku pracy dziennikarskiej.

Wielkie wystąpienie pokojowe

Gospodarcza współpraca Ameryki z Europą

WASZYNGTON. Jak utrzymują tutejsze koła polityczne prezydent Roosevelt zamierza wejść w ścisłe porozumienie gospodarcze z Europą.

W związku z tym prasa amerykańska podaje, że prezydent Roosevelt opracowuje „wielkie wystąpienie pokojowe".

Wesoły kącik

Wyznanie miłosne

Pan Karol po pierwsze cierpiał na chroniczny katar żołądka, a po drugie nie mógł żyć bez miłości.

Z pierwszego wynikało, że nie wolno mu było jeść kiełbasy, a z drugiego — że pomimo to kupował codziennie 10 deka kiełbasy w narożnej wędliniarni.

W wędliniarni tej bowiem pracowała piękna i pulchna ekspedientka, Kazia, w której pan Karol zakochał się po uszy. Codziennie pod pozorem kupna dziesięciu deka kiełbasy wstępował do sklepu, żeby popatrzeć na ukochaną.

Rzucał na nią gorące spojrzenie, płacił w kasie 20 groszy, odbierał paczkę i szedł do domu pełen tęsknoty za miłością i szczęściem.

W domu choć, jak się rzekło, cierpiał na katar żołądka, wbrew wyraźnemu zakazowi lekarza zjadał kiełbasę, bo mu przypominała ukochaną.

W nocy miał boleści, przykładał sobie gorące fajerki, lecz nazajutrz znów wstępował do wędliniarni i znów kupował 10 deka kiełbasy, byle tylko nasycić spragnione oczy widokiem najdroższej...

Aż wreszcie chory żołądek odmówił stanowczo przyjmowania kiełbasy. Pan Karol zrozumiał, że tego rodzaju romans dłużej trwać nie może i postanowił rozmówić się z ukochaną. Spytać otwarcie, czy może liczyć na wzajemność.

Tego wieczoru czekał na ulicy na zamknięcie wędliniarni i, gdy Kazia wyszła, podszedł do niej i rzekł uroczyście:

— Panno Kaziu, kocham panią! Chciałbym wiedzieć, czy mogę liczyć na miłość wzajemną?

Kazia, zaskoczona tym pytaniem, zmieszała się, spiekła raka, nie wiedziała, co odpowiedzieć i zrobiła to, co robi tysiące dziewcząt w podobnej sytuacji. Uciekła.

— Jej zmieszanie, to dobry znak — pomyślał sobie zakochany młodzieniec.

Ale, żeby się upewnić, nazajutrz znów wszedł do wędliniarni po 10 deka kiełbasy.

Spojrzał pytająco na ukochaną. Może wzrokiem da mu odpowiedź? Ale Kazia spuściła oczy.

Zapłacił, jak zwykle, przy kasie 20 groszy za 10 deka kiełbasy, podszedł do lady po paczkę i... serce zabiło mu, jak młotem.

Kazia położyła na ladzie grubą paczkę! Znacznie grubszą, jak zwykle. Pan Karol wzruszony wziął paczkę do ręki. Nie ulegało wątpliwości, że w paczce było co najmniej pół kilo kiełbasy.

Chciał spojrzeć w oczy ukochanej. Chciał jej powiedzieć wzrokiem, że zrozumiał. Ale ona była właśnie zajęta krajaniem szynki dla klientki.

Pan Karol wyszedł na ulicę szczęśliwy.

— Każdy wyznaje miłość, jak potrafi — myślał wzruszony. — Moje cudne biedactwo, w ten sposób dało mi do zrozumienia, że mnie kocha. Zamiast 10-ciu deka podsunęła mi pół kilo. Chce dotrzeć do mego serca przez żołądek. Nie wie, że mój żołądek jest chory i nie znosi kiełbasy! O wzruszająca naiwności! Kocha mnie, kocha! Jakże jestem szczęśliwy!

Gdy tak szedł, rozmyślając, nagle usłyszał za sobą wołanie.

Obejrzał się. Od strony wędliniarni biegła zarumieniona i zdyszana Kazia.

— Panie! — wołała. — Pan nie tę paczkę zabrał!

— Zauważyłem! — zmieszał się pan Karol. — Ale myślałem, że...

— Świnia tak robi! Niby pan o miłości gada i pół kilo kiełbasy nawala?! Żeby mnie potem szef z pensji wytrącił? Omyłkowo tę paczkę położyłam, a pan korzysta? Łobuz tak robi, a nie porządny człowiek.

Napoleon Sadek

Zamaskowani bandyci na plebanii

Sterroryzowawszy księdza i służbę zrabowali 2.000 zł i szereg przedmiotów

Zuchwałego napadu na plebanię wiejską dokonała w niedzielę wieczorem szajka bandytów. Proboszcz parafii Wąwolnica ksiądz Ludwik Bernard usłyszał na dworze głośne ujadanie psów, nie zaniepokoił się tym jednak, ponieważ zawsze o tej porze przechodziło koło plebanii dużo wracających do domu mieszkańców wioski.

Gdy zamierzał udać się na spoczynek, otworzyły się raptownie drzwi i do pokoju wtargnęło trzech zamaskowanych mężczyzn. Sterroryzowawszy przerażonego proboszcza rewolwerami, bandyci zostawili jednego ze swych kompanów na straży i przystąpili do systematycznego przeszukiwania mieszkania.

Łupem zuchwałych rabusiów padło około 2 tysięcy złotych dwie dubeltówki, wielki zapas nabojów oraz cały szereg drobiazgów ogólnej wartości również 2 tysięcy złotych.

Dokonawszy rabunku bandyci opuścili plebanię i zniknęli. Proboszcz Bernard natychmiast zaalarmował policję, która przystąpiła do dokonania oględzin mieszkania, chcąc odnaleźć jakikolwiek pozostawiony przez bandytów ślad.

Jak się okazało napastnicy przyjechali pod samą plebanię samochodem, którego ślady odnaleziono na śniegu. Gdy trzej dokonywali rabunku, czwarty ich kompan stał na straży przed domem, pilnując kolegów Prawdopodobnie był to kierowca samochodu.

Badana gospodyni proboszcza zeznała, iż do drzwi plebanii zapukał jakiś mężczyzna, mówiąc, iż jeden z mieszkańców wioski ciężko zachorował i ksiądz musi jak najszybciej do niego się udać. Nie domyślając się niczego podejrzanego gospodyni otworzyła drzwi, chcąc wpuścić przybysza. W tym momencie zauważyła, iż stoi za nim jeszcze trzech innych mężczyzn, z maskami na twarzy. Bandyci weszli do mieszkania, terroryzując ją rewolwerami, tak że nie odważyła się krzykiem zaalarmować znajdującego się w pokoju proboszcza. Przedtym jeszcze zamknęli oni w jednym z pokojów plebanii resztę służby i kazali się jej zaprowadzić do księdza.

Sądzić należy, iż napadu dokonali „fachowcy". Przede wszystkim wynika to z zeznań służby i proboszcza Bernarda, którzy zgodnie twierdzą, iż cały napad był jakgdyby ustalony i przygotowany. Niezależnie od tego rabusie musieli być doskonale poinformowani i tym że ksiądz ma w domu zapas gotówki oraz cenne rzeczy. Z podanego rysopisu bandytów policja przypuszcza, iż są to znani jej rabusie, mający na sumieniu szereg napadów z bronią w ręku. Byli oni wyjątkowo starannie i elegancko ubrani.

Dochodzenie posuwa się szybko naprzód. Sądzić należy, iż w niedługim czasie rabusie znajdą się pod kluczem.



Ustrój korporacyjny w Rumunii

Rada Królewska opracuje nową konstytucję

BUKARESZT. Na środę utworzona zostanie Rada Królewska, której zadaniem będzie opracowanie projektu nowej konstytucji.

W skład Rady wejdą premier i ministrowie pod przewodnictwem króla Karola. Znawcy prawa konstytucyjnego prof. Ivegruta powierzono opracowanie tez zasadniczych tego projektu, które profesor przedłoży Radzie Królewskiej.

Jak się zdaje nowa konstytucja będzie się opierała na następujących podstawach: uprawnienia monarchy muszą być czynnikiem decydującym i niespornym w życiu Państwa Rumuńskiego.

Parlament utworzony na podstawach korporacyjnych będzie się składał z dwóch izb: Senatu i Sejmu. Część członków Senatu będzie mianowana przez króla, reszta będzie wybierana przez organy ustawowo utworzone.

Sejm będzie utworzony na podstawach reprezentacji zawodowej, to znaczy, że ⅓ część posłów będzie się składała z przedstawicieli rolnictwa, ⅓ z przedstawicieli życia gospodarczego i ⅓ z przedstawicieli wolnych zawodów.

Ministrowie będą odpowiedzialni przed królem i przed parlamentem. Administracja lokalna będzie sprawowana przez osoby mianowane przez władze centralne, lub wybrane na podstawie przedstawicielstwa zawodowego.

Wreszcie zostaną poddane rewizji przepisy, dotyczące stosunków między obu izbami, między władzą wykonawczą i ustawodawczą, między głową państwa i parlamentem.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
WTOREK, DN. 15.II.1938 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Miniatury instrumentalne (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" — audycja dla dzieci starszych. 16.05 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych. 16.15 Chór Dana. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „U Buszmenów" — felieton. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 „Zimowy stró[illegible] rozwielitek" — pogadanka. 18.00 Co wiedzieć należy o Marszu Karpackim Szlakiem II Brygady Legionów — pogadanka. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Wieczór literacki. 19.30 „Polska twórczość chóralna". 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Mozaika muzyczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Francuska aria operowa. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.10 Pogadanka aktualna. 15.20 Wiadomości sportowe. 15.25 Muzyka salonowa i taneczna. 16.15— 18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Sprawozdanie z meczu bokserskiego". 22.15 Płyty. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z dancingu „Café-Club".

Plaga spekulacji w Moskwie

na tle głodu towarowego

MOSKWA. — „Wieczerniaja Moskwa" donosi o pladze spekulacji na rynkach moskiewskich.

Spekulanci skupują w sklepach państwowych różne towary pierwszej potrzeby, jak obuwie i odzież i sprzedają je z zarobkiem dochodzącym do 300—400 proc.

Spekulanci nie ograniczają się tylko do rynku moskiewskiego, lecz obsługują również prowincję, korzystając w tym celu z poczty.

Kary za spekulację są b. wysokie — 8 i więcej lat więzienia, jednak nie odstrasza to spekulantów, gdyż głód towarowy sprzyja wysokim zarobkom.

Wielki proces polityczny

Na ławie oskarżonych zasiadło 101 komunistów

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Dubnie rozpoczął się jeden z najciekawszych procesów politycznych ostatnich lat. Na ławie oskarżonych zasiadło 101 działaczy komunistycznych oskarżonych o uprawianie działalności wywrotowej wśród ludności na Kresach.

Do sprawy dołączono dowody rzeczowe w postaci olbrzymiego składu broszur ulotek komunistycznych itp.

Na rozprawę wezwano około 300 świadków. Proces potrwa kilka tygodni.



GIEŁDA

PRZED GIEŁDĄ

Tendencja spokojna, kursy utrzymane.

WALUTY

Dolar 5.21.5, Fr. franc. 17.22. Funt szt. 26,37. Gulden gd 99.75. M. niem. [illegible] srebrna 113

DEWIZY.

Belgia 89.65, Holandia 295, Londyn 26.[illegible], N. Jork-kabel 5.27.5, Paryż 17.42, Praga 18.5[illegible]

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.50, 3 pr. inwest. I em. 81.7[illegible], II em 82.25, 4 pr. konsolid. 67.50, Konwers. 68, Kolejowa [illegible]3.25 4 i pół pr. poż. wewn. 65, 4 i pół pr. L Z Z 63, 4 i pół. pr. L Z W. [illegible]7.50 5 pr. L Z W stare 72, 5 pr. L Z W. 1933 r 7[illegible].

AKCJE

B. Polski 118 Warsz. W[illegible] 32, [illegible] 62.[illegible] M[illegible] 1[illegible] [illegible] 7[illegible]. Ostrowiec 55.75 R[illegible] [illegible]. Starachowice 39.50. Żyrardów

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Lekarz stwierdził ciężkie zapalenie płuc. Przy jej łóżku czuwał Sawicki, aż pewnej nocy wydarł się z jej ust jęk, stan jej stał się groźny.

— Jadziu, Jadziu! — krzyknął w rozpaczy.

Co teraz uczyni, co pocznie? Umiera, wygasa, jak świeca. Litościwy Boże, ratuj ją!

Otworzył na oścież okna i do pokoju wdarł się świeży prąd powietrza. Nalał do szklanki z wodą kilka kropel walerianowych, wlał jej w zaciśnięte usta.

Jęk jej nie ustawał.

Zbadał dłonie.

Były zimne.

— Jadziu, Jadziu — szeptał zdruzgotany, a z oczu jego spływały łzy.

Zapukał do drzwi sypialni, wnet wyszedł pierwszy Zawistowski, w szlafroku i bieliźnie.

— Co się stało? — zapytał zaspany.

— Umiera... Kona... Słuchaj... Jak ciężko oddycha. Wołam ją, nie odpowiada... Przed tym szeptała coś w gorączce... Antosiu, złoty mój, zaczekaj przy niej, pobiegnę po lekarza... Musi żyć... Rozumiesz, muszę ją utrzymać przy życiu... — powtarzał gorączkowo.

Szybko, po ciemku zbiegł na dół, omal nie spadł ze schodów.

Jak opętany, zadzwonił po dozorcę.

Stróż wyszedł wzburzony:

—Co to u licha za dzwonienie, pali się panu?

Sawicki miał ochotę dać mu za to w twarz, ale opanował się i odrzekł:

— Chora umiera, biegnę po lekarza...

Biegł ulicą, jak opętany. W około nie widać było ani jednej żywej duszy. Tylko gdzieś tam spotkał dozorcę, który spoglądał w ślad za nim podejrzliwie i zawołał go. Nie zatrzymał się.

Prostytutka na rogu roześmiała się i zawołała:

— Wariat, stój!

Jakiś przechodzący ulicą policjant zatrzymał go i podejrzliwie spojrzał mu w oczy:

— Dokąd to, ha?

— Po lekarza... Żona moja ciężko zachorowała...

— Paszport...

— Panie policjancie, nie mam czasu, bardzo się spieszę... Każdej chwili szkoda...

— Paszport! — krzyknął głośno policjant.

Sawicki wyjął paszport.

Stał, jak na rozżarzonych węglach.

Boże, z powodu tego głupiego policjanta może pomoc przybyć zbyt późno, Jadzia wyzionie ducha...

Policjant zbliża się do latarni i ogląda paszport.

Powoli obraca kartki, czyni to ze spokojem i jak widać nie zna się zbytnio na drukowanych literach, bo zatapia swój wzrok w każdej kartce, i pyta ze spokojem, który omal nie doprowadził Sawickiego do szaleństwa:

— Jak się pan nazywa?

— Sawicki.

— Imię?

— Stanisław... Mój panie, spieszę się przecież do lekarza... Żona moja jest ciężko chora... Przed chwilą miała atak sercowy... Szkoda każdej chwili...

— Ale policjant ogląda dalej spokojnie paszport, jak gdyby słowa Sawickiego nie tyczyły go wcale, jak gdyby niepokój jego wcale go nie wzruszał.

— Pan przybył z Warszawy?

— Tak jest, z Warszawy.

— A po co pan przyjechał do Lublina?

— Proszę pana, niech pan weźmie pod uwagę, że ważą się losy życia ludzkiego. Niech pan pójdzie ze mną, lekarz mieszka na Krakowskim Przedmieściu...

— Niech mi pan odpowiada: po co pan przybył do Lublina? — mówi spokojnym głosem policjant, nie wypuszczając paszportu z ręki.

— Panie... ja... ja... Niech pan pójdzie ze mną... Niech mnie pan nie zatrzymuje.

— Pytam, po co pan przybył do Lublina? Proszę odpowiadać na pytanie!

— Przybyłem tu ze swą żoną do kuzynów. — Sawicki czuje, że jeśli policjant nie odczepi się od niego, pobiegnie wbrew niemu, albo da mu w pysk.

Nie ma innej rady, grunt pali mu się pod nogami.

— Jak się nazywa pański krewny? — pada znów spokojne pytanie.

— Antoni Zawistowski.

— Gdzie mieszka?

— Mój panie, w imię Boga, moja żona umrze. Proszę, niech pan uda się ze mną, przekona się pan, że idę do doktora Geterskiego na Krakowskie Przedmieście 18...

— Proszę odpowiadać na pytanie: gdzie mieszka pański krewny?

— Na ulicy Lubartowskiej... — drży Sawicki ze wzburzenia i czuje, że lada chwila wybuchnie awantura z tym carskim sługusem, w mundurze stójkowego.

— Jaki numer?

— 28.

Policjant spokojnie wyjmuje notatnik i zapisuje sobie adres oraz nazwisko.

— Czy mogę odejść? — pyta Sawicki, zgrzytając zębami.

— Tak, ale wraz ze mną, chcę przekonać się, czy pan idzie właśnie do tego doktora Geterskiego...

— Proszę bardzo, niech pan ze mną idzie — odetchnął Sawicki z ulgą.

Idą razem.

— Niech pan tak szybko nie pędzi, niech pan nie biegnie — złościł się policjant. — Uprzedzam, jeśli pan spróbuje uciekać, będę strzelać!

— Ależ nie mam zamiaru uciekać. Idę tak prędko, bo szkoda mi każdej chwili!

Przybyli w końcu na Krakowskie Przedmieście 18. Sawicki zadzwonił, policjant stanął z boku i czeka.

Trwało dość długo, zanim brama otworzyła się i ktoś wysadził głowę.

— Do kogo? — pyta zaspany głos.

— Do doktora Geterskiego.

Drzwi otwierają się szerzej. Sawicki zniknął w środku Policjant stoi chwilę i czeka, potem poczyna spacerować tam i z powrotem.

Ten roztrzepany osobnik nie podoba mu się. Ta historia z doktorem jest dla niego tylko wymówką. Zobaczy zaraz, czy wyjdzie z doktorem, czy bez niego...

Sawicki biegnie szybko na górę.

Jest zasapany: serce wali, jak młotem.

Dzwoni do drzwi wejściowych. Długo, przeciągle dzwoni. Wydaje mu się, że trwa to wieczność.

W końcu usłyszał piskliwy, zaspany głos:

— Kto tam?

— Otworzyć, do doktora.

— Doktora nie ma, — odpowiada piskliwy głosik.

— Nie ma? Mój Boże, otwórzcie! — Sawicki podejrzewa, że to wymówka po to, by doktór o tej porze nie szedł do pacjentów. — Proszę powiedzieć panu doktorowi, że jestem z Lubarstowskiej 28!

— Ale pana doktora nie ma w domu! Jest dziś na balu!...—odpowiada piskliwy głosik za drzwiami.

Sawicki oblewa się zimnym potem. Mój Boże, co teraz pocznie.

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

Pułk. Miasojedow, adiutant ministra Wojny na usługach obcego wywiadu

Manewr ten jednak się nie udał, rzeczoznawcy orzekli, bowiem, że Butowicz jest normalnym człowiekiem. Pani Butowicz nie zamierzała jednakże odstąpić od swego. Znalazła świadków, którzy dla pieniędzy sprzedaliby duszę diabłu. „Świadkowie" ci zeznali, że Butowicz, człowiek skromny i spokojny w zarządzie, miał dużo kochanek, że utrzymywał bliższe stosunki z wychowawczynią swoich dzieci, że był łotrem, karciarzem i notorycznym pijakiem. Sąd dał wiarę zeznaniom tych świadków i udzielił pani Butowicz rozwodu.

Miasojedow znał wszystkie szczegóły tego głośnego procesu. Od razu zdał sobie sprawę że dzięki grzeczności wyrządzonej pani Butowicz może się przed nim otworzyć droga do wysoko postawionych osobistości, a co za tym idzie i droga do doskonałych posad.

Z tego powodu stał się jeszcze bardziej uprzejmy dla pięknej pani Butowicz i w ciągu tych dwóch godzin, które pozostały do odejścia pociągu, zasypywał ją komplementami i miłymi słówkami. Elegancka kobieta była zachwycona jego obejściem i tuż przed odejściem pociągu, na pożegnanie oświadczyła mu, uśmiechając się uroczo:

— Jest pan bardzo miły, panie pułkowniku. Muszę przyznać ze szczerością, że pan mi się spodobał. Jeszcze nigdy nie spotkałam tak uprzejmego oficera żandarmerii. Bardzo pana proszę, niech pan nas odwiedzi, gdy zawita do Petersburga. Będzie mi bardzo miło gościć u siebie tak sympatycznego człowieka. I może będziemy mogli panu czymś się przysłużyć...

Jak się zaraz przekonamy, Miasojedow wkrótce skorzystał z zaproszenia i pomocy pani Butowicz.

Miasojedow prowadził w Wierzbołowie, jak już to zaznaczyliśmy, różnego rodzaju interesy. Lubił pieniądze nie zaniedbywał żadnej okazji, gdy szło o zarobki.

Miasojedow posiadał własny samochód. W aucie tym przewoził do Niemiec i z Niemiec przemycany towar. Zarabiał na tym doskonale, ale zarazem przysparzał sobie wielu wrogów...

Żandarm rosyjski i tajny agent nienawidzili się serdecznie. Nienawidzili się tak, jak nienawidzą się dyrektorzy dwóch konkurencyjnych banków, właściciele dwóch konkurencyjnych sklepów, lub jak dwaj wspólnicy, którzy ciągle się kłócą między sobą.

Nienawiść ta tak głęboko zakorzeniła się w żandarmie rosyjskim, że gdy tylko miał okazję, to starał się wykazać, że tajny agent źle wywiązuje się ze swoich obowiązków. Tajny agent znów starał się na każdym kroku szkodzić żandarmowi i przy każdej okazji starał się wykazać, że żandarm bierze łapówki, jest łotrem i nicponiem:

W Wierzbołowie znajdowali się żandarmi i agenci ochrany. Konkurowali oni ze sobą na każdym kroku. Szef ochrany miejscowej podobnie jak dowódca żandarmerii przemycał towar za granicę. Jeśli jeden z nich pertraktował z jakimś bogatym kupcem w sprawie łapówki, drugi przeszkadzał mu w tym „interesie", biorąc przed tym już łapówkę, bądź też proponując kupcowi niższą „cenę".

Miasojedow, prowadził więc stałą, zaciętą walkę z agentami ochrany. W roku zaś 1907 miał niezwykłą okazję do zemszczenia się na znienawidzonych przez siebie tajnych agentach. Podczas pewnego procesu zeznał pod przysięgą, że broń i nielegalną literaturę dla rewolucjonistów przemycali przez granicę sami agenci ochrany i byli za tę „przysługę" szczodrze wynagrodzeni.

Można sobie łatwo wyobrazić jaki skandal wywołało to zeznanie Miasojedowa. Odbiło się ono głośnym echem w całej prasie, która kategorycznie domagała się gruntownego uzdrowienia stosunków panujących w ochranie.

Agenci ochrany postanowili nie puścić płazem krzywdy wyrządzonej im przez Miasojedowa i postanowili się na nim zemścić. Zebrali materiał o kompromitującej działalności dowódcy żandarmerii w Wierzbołowie i pewnego dnia dowódca korpusu żandarmerii otrzymał dokładne sprawozdanie o działalności podpułkownika Miasojedowa.

Dowódca korpusu polecił wszcząć dochodzenia w tej sprawie. Przesłuchano cały szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z agentów ochrany. Świadkowie ci zeznali, że Miasojedow przewozi swym autem przez granicę przemycany towar, bierze wysokie łapówki u kupców i opowiedzieli jak w ogóle prowadzi swe „interesy".

Wynik dochodzenia był taki, że pewnego dnia Miasojedow został usunięty ze służby.

Podpułkownik żandarmerii, człowiek o sprytnym kupieckim umyśle, zabezpieczył się już z góry przed tą ewentualnością i wystarał się o doskonałą posadę.

W Wierzbołowie Miasojedow zaprzyjaźnił się z bogatą rodziną Freudbergów. Freudbergowie posiadali w Eydtkuhnen po niemieckiej stronie kantor ekspedycyjny pod firmą „Berckheim".

Freudbergowie od dawna zajmowali się już sprzedażą biletów okrętowych do Ameryki. Jeden z Freudbergów jeszcze w roku 1900 założył biuro emigracyjne pod firmą „Karlsberg i Spiro, które trudniło się przewozem emigrantów do Ameryki. Przedsiębiorstwo to było związane z towarzystwem okrętowym „Cunard Line" i dostarczało mu do Londynu emigrantów.

W Rosji przedwojennej biura emigracyjne, które chciały dobrze obsłużyć swą klientelę, musiały mieć silną protekcję w różnych urzędach. Freudbergowie dobrze znali Miasojedowa i sądzili, że jest on dla nich odpowiednim człowiekiem, że potrafi załatwić wszelkiego rodzaju sprawy w ministerstwach i u władz administracyjnych i wciągnęli go w orbitę swoich interesów.

Założono więc przedsiębiorstwo pod nazwą „Towarzystwo dla północno - zachodniej komunikacji okrętowej". Założycielami tego przedsiębiorstwa byli podpułkownik Miasojedow który był również prezesem zarządu, niejaki Grotguss i właściciel domu w Rydze, Falk.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

15 LUTY WTOREK

Faustyna m., Georgii, Józefa.
Słowiański: Szczesława.
Słońca wsch. 6.54, zach. 16.48.
Księżyca wschód 18.17, zach. 6.39.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1282 Przemysław II Wielkop. odbiera aktem w Kępnie Pomorze od ks. pom. Mestwina.

1386 Chrzest króla Wl. Jagiełły w Krakowie.

1918 Bitwa Legionów pod Rarańczą na Bukowinie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy kot w lutym na słonku się grzeje, musi w marcu iść na przypiecek.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Chrześcijan, należący do Kościoła rzymsko-katol. obliczają na 710 milionów.

RADY PRAKTYCZNE:

Alabaster czyści się letnią wodą z mydłem i kilku kroplami amoniaku, do tłustych plam dodać można terpentyny.

„Dramat miłosny" na angielskim statku
zakończony ucieczką zakochanej dziewczyny

W tych dniach w porcie angielskim Tilbury wydarzył się niezwykły wypadek, bodaj, że perwszy tego rodzaju w dziejach marynarki. Oto statek po wyruszeniu już na pełne morze, zawrócił do portu, tylko w tym celu aby wysadzić na ląd młodą zakochaną dziewczynę.

Sprawa przedstawiała się w następujący sposób: Statek podniósł już kotwicę i opuścił doki. Jeszcze z dziobu statku widziało się ludzi stojących na brzegu i machających chusteczkami do podróżnych. Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk i histeryczny płacz. Jakaś młoda dziewczyna wyciągnęła z tęsknotą ręce w stronę brzegu i krzyczała, że chce wrócić na ląd. Otaczający ją pasażerowie starali się ją uspokoić, ale dziewczyna wyrwała się im i jak szalona zaczęła pędzić po pokładzie, domagając się od oficerów, aby statek zawrócił i aby wysadzono ją na ląd. Oficerowie udali się do kapitana na naradę, w wyniku jej statek ku zdumieniu pasażerów zawrócił i wysadził na ląd dziewczynę. a następnie ruszył w dalszą drogę.

Powody tego niezwykłego wypadku, które dopiero obecnie wyszły na jaw, są bardzo ciekawe.

Helena Twist, młoda dziewczyna, która tak energicznie domagała się aby wysadzono ją na ląd, miała udać się do Kapsztadu. Tam czekał na nią mężczyzna, z którym miała się pobrać. Dziewczyna nie znała osobiście swego narzeczonego. Jej niezamożni rodzice marzyli o jednym, aby córka bogato wyszła za mąż. Pewnego dnia w jednej z gazet ukazało się ogłoszenie matrymonialne Anglika mającego fermę pod Kapsztadem, który pragnął ożenić się z Angielką. Rodzice Heleny nawiązali z nim kontakt i zebrawszy o nim infermacje, z których wynikało,. że jest zamożnym i przyzwoitym człowiekiem zgodzili się na małżeństwo córki z fermerem i uzgodnili z nim, że zaraz po przybyciu Heleny do Kapsztadu weźmie z nią ślub. Helena nie przeciwstawiła się woli rodziców i oznaczonego dnia przyjaciele odprowadzili ją do portu, gdzie bez protestu weszła na pokład statku.

Gdy tylko statek podniósł kotwicę i ruszył w drogę na brzegu ukazał się pewien młodzieniec, który przedarł się do przyjaciół Heleny, zaczął z nimi żywo rozmawiać i machał chusteczką do Heleny. Dziewczyna stojąca na dziobie statku zauważyła go zaczęła płakać i krzyczeć, domagając się aby statek zawrócił i ją wysadzono na ląd.

Młodzieńcem tym był przyjaciel Heleny z lat młodzieńczych który kochał ją. Przed kilkoma laty wyemigrował on do Ameryki i nie dawał o sobie znaku życia. Akurat w dniu w którym zrezygnowana Helena straciła już nadzieję, że ujrzy kiedyś ukochanego udała się do Tilbury, przybył do Seuthampton ukochany. W Ameryce dorobił się on majątku i przyjechał po ukochaną, aby ją tam zabrać. Dowiedziawszy się u rodziców Heleny, że ukochana wyjechała do Tilbury, aby wsiąść na pokład statku mającego ją zawieźć do Kapsztadu, ruszył w drogę i przybył do portu o kilka minut za późno, statek bowiem ruszył już w drogę. Gdyby dziewczyna nie spostrzegła ukochanego i nie zażądała od kapitana, aby statek zawrócił, pojechałaby do Kapsztadu wyszłaby za mąż za niekochanego człowieka i może przez całe życie byłaby nieszczęśliwa.

Gra stale role mężczyzn
bo jej za to dobrze płacą

19-letnia aktorka, On Dreer z Filadelfii w szczególny sposób zdobyła popularność. On Dreer grała małą rolę w teatrze na przedmieściu i nikt nie zwracał na nią zbytniej uwagi. Uważano ją za niezbyt utalentowaną i nigdyby nie została wielką gwiazdą gdyby przypadek nie przyszedł jej z pomocą.

Przed dwoma tygodniami dyrektor teatru, w którym występowała On Dreer, znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Aktor grający główną rolę w wystawionej sztuce skręcił nogę. Ponieważ nie można było tak szybko znaleźć innego aktora, dyrektor postanowił zdjąć sztukę z afisza i zamknąć teatr na kilka dni.

Gdy zakomunikował o tym aktorom, On Dreer nawpół żartem nawpół poważnie oświadczyła, że chętnieby zagrałaby tę rolę, ponieważ zna ją dobrze. Dyrektor przyjął tę ofertę. Od razu odbyła się próba i już wieczorem On Dreer występowała w głównej męskiej roli. On Dreer z miejsca zdobyła serce publiczności i jej powodzenie wzrastało coraz więcej. Publiczność nie wiedząc, że kobieta gra główną rolę męską, zastanawiała się nad tym, kim jest aktor grający tę rolę. Po drugim akcie dyrektor widząc jakie zainteresowanie wywołała u publiczności osoba nowego „aktora", wyszedł przed scenę i zakomunikował, że główną rolę gra panna On Dreer, która objęła ją w ostatniej chwili.

Oświadczenie to było przyjęte burzą oklasków i w trzecim akcie On Dreer prawie każdą scenę musiała bisować.

Dyrektor chciał, aby i następnego dnia On Dreer występowała w roli mężczyzny. Aktorka nie chciała się na to zgodzić, ponieważ obawiała się, że to zaszkodzi jej karierze, pragnęła bowiem zostać wielką śpiewaczką. Na silne jednak prośby dyrektora zgodziła się tylko jeszcze następnego wieczora grać rolę męską.

Drugiego wieczora teatr był wypełniony po brzegi i On Dreer cieszyła się olbrzymim powodzeniem. Po przedstawieniu czekała ją jednak największa niespodzianka. Przedstawiciel jednej z wytwórni filmowych, który przypadkowo był obecny na przedstawieniu, odwiedził aktorkę w garderobie i podpisał z nią kontrakt na 7 filmów, w których miała występować w rolach męskich. Za każdy film ma ona otrzymać po 17.000 dolarów. Kontrakt ten usunął niechęć przyszłej gwiazdy do ról męskich.

Tłumaczenie snów

Zmartwiony Szczepan O. W niedalekiej przyszłości będzie Pan miał coś wspólnego z wojskowością. W przeciągu najbliższych dwóch lat nie będzie większych zmian. Zaprzyjaźni się Pan ze starozakonnym.

P. Maria z Włocławka: pisze: „Kupiłam za Pańską poradą los i wygrałam dziesięć tysięcy. Powinnam była już dawno Panu podziękować, ale lepiej późno niż nigdy". Winszuję! Proszę dobrze pilnować tych dziesięciu tysięcy, bo w najbliższej przyszłości drugiej wygranej nie przewiduję.

Zakochana — X-125. F. myśli o Pani. Również Pani czasem o nim. Będzie jakaś miła niespodzianka.

P. Freda. Ktoś ze znajomych będzie chory.

Na małej wokandzie...

Morskie Kąpiele
czyli: „Gulasz z Marchewką"

(A. E.) W popularnej łaźni „Macedońskiej" gorąco było, jak w piekle.

Pan Salomon Gulasz siedział na ławce w otoczeniu innych nagusów i pocił się obficie, powtarzając co chwila:

— Ach, co za przyjemność. Jak się człowiek wypoci, to ma prawdziwy wypocinek.

Wszyscy dokoła kiwali zgodnie głowami, a pan Jakób Marchewka zauważył:

— Jednak łaźnia to nie to, co plaża. Nad morzem na przykład to musi być nadzwyczajnie.

—Co pan mi będziesz mówił o morzu! — odparł pan Gulasz. — Ja coś mogę o tem powiedzieć, bo się tam kąpałem w zeszłym roku.

Pan Marchewka uśmiechnął się ironicznie.

— Pan się kąpał w morzu? I pan się nie bał?

— Pierwszy raz to się bałem.

— A drugi raz?

— A drugi raz to już nie.

— Idź pan, idź pan! — zdenerwował się pan Marchewka. — Bohater. Drugi raz się już nie bał. Jak to może być? Na samą myśl cholera by pana wzięła.

Pan Gulasz uśmiechnął się łaskawie.

— Czego się pan wściekasz, panie Marchewka? Widzę, że gorąco się panu rzuca na głowę. Po co to panu? Przecież mówię prawdę. Pierwszy raz, jak wszedłem do wody, to się bałem, a drugi raz już nie.

Pan Marchewka poczerwieniał jak marchewka.

— Komu pan będziesz opowiadał? Nie bał się! Co pan, rybka pan jesteś, żeby się nie bać wody? Umiesz pan pływać?

— Nie.

— No to jak może psia krew być, że pierwszy raz pan się bałeś wejść do wody, a drugi raz nie?

— Całkiem zwyczajnie — odparł pan Gulasz. — Drugi raz już nie wszedłem!

Zapanowała ogólna wesołość. Przysłuchujący się panowie pękali ze śmiechu, a jeden z nich. Dawid Sztajnfeld, trzepnął z wielkiej uciechy pana Gulasza w mokre plecy.

Widać nie lekką posiadał pan Dawid rękę, gdyż za owo trzepnięcie stanął przed sądem grodzkim w charakterze oskarżonego.

Ponieważ jednak sędziemu udało się strony pogodzić, sprawę umorzono.

Tajemniczy wynalazek inżyniera

Głównym tematem dnia w Salonikach jest nieco tajemniczy jeszcze, wynalazek młodego inżyniera, Papanikolosa. Wpadł on na śmiały pomysł zastąpienia lamp ulicznych wielkiego miasta, jedną potężną latarnią, którą nazwał „sztucznym słońcem". Model swego wynalazku zademonstrował profesorom wydziału fizycznego Politechniki salonickiej

Sztuczne słońce Papanikolosa nie jest zwykłym skupieniem reflektorów, a całkowicie nowym aparatem, wydzielającym światło. Konstrukcja tego aparatu jest na razie okryta mgłą tajemnicy.

Papanikolos zamierza ustawić swój aparat na Lykabates, w najwyższym punkcie Aten i w ten sposób dać miastu „nocne słońce". Dzięki temu aparatowi znikłoby z ulic Aten około 12000 latarni. Młody inżynier zapewnia, że utrzymywanie jego „sztucznego słońca" kosztuje taniej, niż utrzymanie 12000 lamp gazowych i elektrycznych. Siła świetlna sztucznego słońca daje się dowolnie regulować i z tego względu w późnych godzinach nocnych, gdy ruch uliczny jest minimalny, można zmniejszyć siłę światła.

W CZTERY OCZY
intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tragedia 16-letniej ekspedientki

P. ALINKA pisze nam rozpaczliwie:

„Mając lat szesnaście, zaczęłam pracować, jako ekspedientka w pewnej piekarni.

Właściciel tej piekarni uwiódł mnie, obiecując mi złote góry, a jest żonaty, ma syna. Ja, głupia niedoświadczona dziewczyna, uwierzyłam w to wszystko, co mi obiecywał.

Zaklinał się, że mnie kocha, że żony swojej nienawidzi Aż pewnego razu jego żona złapała nas na gorącym uczynku. Zbiła mnie do utraty przytomności i wyrzuciła na bruk.

Gdy mu się opierałam, siłą zmuszał mnie, bym z nim żyła. I dziś jestem na bruku. Niestety, nie sama. Niedługo będę matką

Błagam, Kochany Redaktorze, umieść ten mój list w dziale „W cztery oczy". Może mój kochany Poleczek to przeczyta i ulituje się nad moją nędzą, którą zawinił".

×

Powinien to uczynić bezwarunkowo. Jego obowiązkiem prawnym i moralnym jest natychmiastowe zaopiekowanie się Panią Jeżeli tego nie uczyni, powinna Pani w tej chwili podać go do sądu, który przysądzi Pani alimenty. Proszę z tym nie zwlekać, bo po co ma pani się męczyć.

P. J. CHM. Z WÓLKI ŻARZEŃSKIEJ. Niestety, nie mam możności pośredniczenia w uzyskaniu pracy, zwłaszcza, na odległość. Odpowiedzi listownych nigdy nie udzielam, mogę więc tylko tą drogą Pani odpowiedzieć.

„ZROZPACZONEJ MATCE". Skoro Pani już pracowała tyle lat, jako pracownica domowa, ma tak liczne świadectwa i rekomendacje, niech Pani spróbuje raczej zwrócić się — do biura pośrednictwa służby domowej, bo gdy nawet ogłoszę list Pani, nie wiem, czy Pani będzie miała z tego większy pożytek.

Okoliczność, że Pani ma 11-letnią córeczkę, nie jest tak znów bardzo obciążającą. Przeciwnie, niektórzy będą nawet woleli, bo dziewczynka może się przydać do pomocy.

Zwycięstwo polskich bokserów w Poznaniu

(Początek na str. 1-ej)

Na powitanie odpowiedział przewódca boksu niemieckiego dr. Metzner, który podziękował za gościnne przyjęcie w stolicy Wielkopolski i zaprosił polską reprezentację na rewanżowe spotkanie w Niemczech.

Drużyna niemiecka po tym przemówieniu wzniosła okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Następnie odegrano hymn narodowy polski, który publiczność równocześnie odśpiewała. Warto podkreślić, że hymn był odśpiewany również przez tłumy, stojące na ulicach.

Rolę sędziego ringowego, a równocześnie i punktowego objął p. Rizzi ze Szwajcarii. Sędziami punktowymi byli ze strony Niemiec Otto Schmidt, a ze strony Polski p. Bielewicz. Drużynie polskiej sekundowali pp. Szłam i Szydło, a drużynie gości Benno Schmidt i Ziglarski.

W loży reprezentacyjnej miejsca zajęli prezes Polskiego Zw. Piłki Nożnej i przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisz, przedstawiciele władz państwowych, członkowie konsulatu niemieckiego i inni.

Sala przybrana była emblematami i sztandarami o barwach narodowych obu walczących państw oraz w sztandar Szwajcarii.

Na mecz przybyły liczne wycieczki z Warszawy, Łodzi, Śląska, Pomorza oraz specjalna wycieczka Niemców, dla której zarezerwowano oddzielne miejsca w hali.

Po oficjalnych ceremoniach powitalnych rozpoczęły się właściwe zawody.

SOBKOWIAK ZDOBYWA PIERWSZE DWA PUNKTY

Pierwsi stają na ringu Sobkowiak i Tietzsch. **Polak z miejsca przejął inicjatywę, będąc nie tylko lepszym pod względem kondycji fizycznej, ale górując technicznie nad swym przeciwnikiem.**

Sobkowiak wytrzymał doskonale wszystkie trzy starcia, wywalczając pierwsze dwa punkty dla Polski. Niemiec walczył zbyt ostrożnie i mimo że Polak nie był w najlepszej formie, przegrał zasłużenie.

KOZIOŁEK PODWYŻSZA DO 4:0

W drugiej walce w wadze koguciej Koziołek odniósł zwycięstwo nad Graafem, podwyższając w ten sposób wynik do 4:0 dla Polski. Polak, który jak wiadomo był ostatnio w słabej formie, walczył nadspodziewanie dobrze i skutecznie.

Koziołek miał wyraźną przewagę w pierwszych dwóch starciach, w trzeciej rundzie Niemiec przejął inicjatywę, ale nie mógł już odrobić straconych punktów. W rezultacie Polak wygrał nieznacznie, ale zasłużenie.

MIAŻDŻĄCE ZWYCIĘSTWO CZORTKA

W wadze piórkowej Czortek wygrał bezapelacyjnie z Niemcem Voelkerem. Wobec doskonałej formy Czortka Niemiec stanął z góry na straconej pozycji. Polak rozpoczął walkę w **morderczym tempie, nie dopuszczając przez cały czas Niemca do głosu.** W miarę trwania walki przewaga Czortka wzrastała i Niemiec z trudnością wytrwał do końca.

Po tym spotkaniu Polska prowadzi 6:0.

W wadze lekkiej zanotowaliśmy pierwszą porażkę. Chaotycznie walczący Woźniakiewicz przegrywa z Haesem. Serie ataków rozpoczyna Polak, jednak Niemiec zdołał się przeciwstawić zbyt chaotycznym, **źle obmyślanym atakom Polaka.**

W drugiej rundzie Niemiec wyraźnie góruje, trzecie starcie wykazuje również przewagę Niemca, który wygrywa znaczną różnicą punktów.

Stan meczu 6:2 dla Polski.

KOLCZYŃSKI BIJE MISTRZA EUROPY

W wadze półśredniej Kolczyński niespodziewanie pokonał mistrza Europy Muracha. Groźny przeciwnik Polaka, dysponujący niezwykle silnym ciosem, natrafił na świetnie dysponowanego „Kolkę", który mimo kontuzji lewej ręki, potrafił rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

Kolczyński walczył umiejętnie taktycznie, zmuszając pogromcę na licznych ringach Europy do kapitulacji. Najwyraźniej zaznaczyła się przewaga Polaka w drugiej rundzie, kiedy to Niemiec znalazł się dwukrotnie na deskach.

W trzecim starciu Polakowi zabrakło tchu, aby znokautować krańcowo wyczerpanego przeciwnika. Punkty zdobyte przez Kolczyńskiego zadecydowały o naszym zwycięstwie, gdyż w sukces Chmielewskiego nikt nie wątpił.

UDANY REWANŻ CHMIELEWSKIEGO

W wadze średniej Chmielewski pokonał Campego. Mecz ten miał charakter rewanżowy, gdyż Campe swego czasu na turnieju w Berlinie zdołał wygrać spotkanie z Chmielewskim. Polakowi zatem zależało, aby wykazać swoją wyższość nad przeciwnikiem.

Już pierwsze sekundy po uderzeniu gongu wykazują, że Niemiec tym razem nie ma żadnych szans. Pierwsze uderzenia Chmielewskiego wyraźnie zdeprymowały Niemca, który walczy ostrożnie, trzymając się taktyki defensywnej.

W drugiej rundzie przewaga Polaka wzrasta i utrzymuje się również w trzecim starciu. W rezultacie Chmielewski wygrał zdecydowanie na punkty.

Stan meczu 10:2 dla Polski.

SZYMURA PRZEGRYWA Z VOGTEM

W wadze półciężkiej Szymura zawiódł na całej linii, przegrywając z Vogtem. Polak walczył z wielką tremą, pozwalając swemu przeciwnikowi utrzymać inicjatywę przez wszystkie trzy starcia. Niemiec wygrał wyraźnie na punkty.

Stan meczu 10:4 dla Polski.

NIEZASŁUŻONA PORAŻKA PIŁATA

W wadze ciężkiej Piłat wbrew ogólnym przewidywaniom walczył nadzwyczaj skutecznie, wykazując wyraźną przewagę nad Rungem. Jedynie pierwsze starcie było wyrównane.

W drugiej rundzie Polak dopingowany przez publiczność przeszedł do ataku, spychając Niemca do defensywy. Niemiec broni się z trudem przed gwałtownymi atakami Polaka, zaskoczony jego dobrą formą.

W trzeciej rundzie przewaga Polaka była jeszcze wyraźniejsza. **Orzeczenie sędziów, przyznające zwycięstwo Niemcowi, wywołało burzliwe protesty na widowni.**

×

Późnym wieczorem odbył się w salach Bazaru Poznańskiego raut na cześć drużyny niemieckiej, w którym wzięły udział obie drużyny, przedstawiciele Polskiego Związku Bokserskiego, prasy, oraz władz poznańskich.

Mecz bokserski z Niemcami był, jak zaznaczyliśmy już, 9-tym z kolei spotkaniem międzypaństwowym Polski i Niemiec.

Na dziewięć spotkań Polska odniosła dotychczas tylko dwa zwycięstwa w identycznym stosunku 10:6. 7 spotkań przegraliśmy czterokrotnie w stosunku 6:10, dwukrotnie w stosunku 5:11, a raz nawet w stosunku 2:14. Ogólny stosunek punktów brzmi 83:56 na korzyść Niemców.

Ogółem rozegraliśmy dotychczas 34 mecze międzypaństwowe, wygrywając 17, przegrywając 11 i remisując 6. Stosunek punktów wynosi 290:256 na naszą korzyść.

Niemcy rozegrali 53 mecze międzypaństwowe, wygrywając 39, przegrywając 7 i remisując 7.

Sukces Polaków w Pradze

Polska — Rumunia 3:0

Zagramy w półfinale o mistrzostwo świata w hokeju

PRAGA. **W niedzielę Polska rozegrała na mistrzostwach świata w Pradze mecz hokejowy z Rumunią, bijąc ją 3:0 (1:0, 2:0, 0:0).**

Polacy wyraźnie zlekceważyli przeciwnika i grali wyjątkowo słabo. Obrona była niepewna i nadużywała siły fizycznej (Ludwiczak został usunięty raz na minutę, a raz na dwie).

Drugi atak wykazał brak wzajemnego zrozumienia, a pierwszy miał lukę na prawym skrzydle, gdzie Marchewczyk ustępował swym partnerom, nie mogąc nadążyć za ich szybkimi wypadami.

Podkreślić należy za to wspaniałą ambicję i świetną formę Kowalskiego, który razem z Wołkowskim przeprowadził szereg groźnych ataków, uwieńczonych zresztą sukcesem.

Mecz nie był zbyt ciekawy. **W pierwszej tercji prowadzenie zdobył Burda. W drugiej fazie gry Król podwyższa wynik do 2:0,** ale w minutę później nastąpił dla nas niebezpieczny moment.

Sędzia dyktuje rzut karny za to że Stogowski wyrzucił krążek ręką do przodu. Na szczęście Wołkowski nie dopuszcza do utraty bramki.

Pod koniec tercji sędzia usuwa z boiska Burdę i drużyna rumuńska usiłuje wówczas przejąć inicjatywę. **Kontratak Króla z Zielińskim kończy się zdobyciem nowej bramki dla Polaków. Czwarta bramka, zdobyta przez Kowalskiego, nie została przez sędziego uznana.**

W ostatniej tercji Polacy, którzy mieli okazję do wysokiego zwycięstwa, nie zdobyli się na żaden skuteczny strzał i mecz kończy się wynikiem 3:0.

Tym wynikiem Polska ma przesądzony udział w półfinale światowych mistrzostw hokejowych.

Dwudziesta rocznica Rarańczy

Uroczysty obchód odbył się w Warszawie

Wczoraj odbył się w Warszawie uroczysty obchód 20-ej rocznicy przejścia 2-ej Brygady Legionów Polskich pod Rarańczą.

Obchód rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele Garnizonowym przy ul. Długiej. Na nabożeństwie obecny był Pan Marszałek Śmigły Rydz, generalicja, b. dowódcy pułków legionowych, przedstawiciele komendy naczelnej Związku Legionistów, delegacje oficerskie i podoficerskie garnizonu stołecznego, komitet obchodu, legioniści z rodzinami.

Przybyła również młodzież szkolna 7-klasowej szkoły powszechnej im. Legionów 1914 roku z pocztem sztandarowym.

Po nabożeństwie i kazaniu wygłoszonym przez b. kapelana 2-ej Brygady Legionów Polskich księdza Antosza, uczestnicy uroczystości przemaszerowali na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, następnie zaś udali się do Belwederu.

Na stopniach Pałacu Belwederskiego delegaci kół pułkowych i Zw. Legionistów złożyli piękny wieniec z kosodrzewiny karpackiej ze wstęgą o barwach narodowych.

Po złożeniu wieńca w Belwederze, delegacje kół pułkowych i Związku Legionistów były przyjęte na audiencji przez Pana Marszałka Śmigłego Rydza.

Z kolei w salach Rady Miejskiej odbyła się herbatka legionowa, a następnie przedstawienie w teatrze Polskim. Odegrana została sztuka legionowa Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu". Przed rozpoczęciem przedstawienia okolicznościowe przemówienie wygłosił płk. Zgłobicki.

O. M. P. a Służba Młodych

Zjazd przekreśla linie podziału

Wczoraj obradował w Warszawie zjazd działaczy Organizacji Młodzieży Pracującej (O. M.P.).

W wyniku obrad zjazd przyjął szereg rezolucji m.in. w sprawie przystąpienia OMP do Służby Młodych. — Rezolucja ta brzmi:

„Ogólnopolski zjazd działaczy terenowych O.M.P. wita z uznaniem decyzję zarządu głównego w sprawie przystąpienia O.M.P. do Służby Młodych, widząc w tym kroku konsekwentną realizację celów programowych Organizacji.

W celach i programie realizacyjnym Służby Młodych widzimy właściwą płaszczyznę do produktywnego spożytkowania wysiłku wychowawczego młodego pokolenia polskiego.

W najgłębszym zrozumieniu, że postawą swą dobrze służymy sprawie konsolidacji sił Narodu, apelujemy do wszystkich organizacyj młodego pokolenia polskiego, aby w imię zadań, jakie stają przed Narodem i Państwem Polskim, skupiły swe wysiłki w jednolitej pracy realizacyjnej, przekreślając linie podziału, które nie powinny dziś mieć wpływu na życie Polski".

Dalsze rezolucje dotyczą podniesienia umiejętności zawodowej robotnika i rzemieślnika polskiego, zatrudnienia i przeszkolenia zawodowego młodzieży robotniczej oraz przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego młodzieży robotniczej.

Zderzenie dwóch samochodów

Ciężko rannego pasażera odwieziono do szpitala

Przy zbiegu ulic Emilii Plater i Koszykowej w Warszawie, zderzyły się jadące sobie naprzeciw dwie taksówki: jedna prowadzona przez Stanisława Romańskiego, (Elbląska 11), druga przez Władysława Jakomika (Czerniakowska 193).

Skutkiem zderzenia obie taksówki zostały niemal doszczętnie rozbite. Jadący w taksówce Jakomika pasażer, Józef Głowacki (Filtrowa 67) doznał szeregu ciężkich uszkodzeń ciała. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Kierowcy obu taksówek odnieśli lżejsze obrażenia i po opatrunku zostali przewiezieni do domów.

Aresztowania na „Batorym"

wymyślone przez prasę gdańską

Pogłoski, które się pojawiły w prasie gdańskiej, a powtórzone zostały przez prasę zagraniczną, o rzekomym aresztowaniu kilku członków załogi M.S. „Batory" w związku z aktami sabotażu, jaki miał podobno mieć miejsce na tym statku podczas jego ostatniego postoju w Gdyni — całkowicie nie odpowiadają prawdzie.

Żadne nieporządki, a tym bardziej aresztowania wśród załogi nie miały miejsca.

Statek odbywa swą regularną podróż do Ameryki i zawija w dniu dzisiejszym do portu nowojorskiego.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedyneczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwytać. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadżim do Groźnego. Tam kazał Chadżiemu, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty", potem zamordował Chadżiego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana..."

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa".

Gdy Kibirow skończył swoje opowiadanie, Selim-Chan zawołał do pokoju kilku Czeczeńców, i zaczął chwalić „Aliego".

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michejew zwołał do Groznego wielką naradę

Na naradzie zabrał głos oficer Gregory Siokrski i oświadczył: „Ja mam plan schwytania Selim-Chana". Wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeczeńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go po tym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misje porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi Przed udaniem się w drogę Kibirow poszedł się pożegnać z Selim-Chanem.

Kibirow i Esaud udali się do Kisłowodska. Po drodze Kibirow tłumaczył Esaudowi, że przy pierwszym porwaniu Amerykanina mówił tak cicho do Esauda, bo bał się, że jakiś nadchodzący właśnie dżigit pozna go. „Ale dlaczego Ali dotychczas o tym nie mówił?" — pomyślał Esaud, spojrzawszy przenikliwie na Kibirowa.

Esaud udał się do hotelu „Niagara". by się pod jakimś pretekstem dowiedzieć czegoś o amerykańskim milionerze W tym celu zawiązał rozmowę z portierem hotelu.

Od portiera dowiedzieli się, że milioner amerykański wyjeżdża wieczorem do Baku. Udali się więc obaj do mieszkającego w pobliskim aule Hamida i umówili się, że ktoś będzie czekał z parą koni niedaleko stacji Dagestan. Tam miano dokonać porwania milionera.

Esaud i Kibirow włożyli mundury oficerskie i w tym przebraniu udali się na dworzec kisłowodski. Tam zobaczyli milionera amerykańskiego, jak wychodził na peron. Dwaj „oficerowie" podążyli także ku drzwiom, prowadzącym na peron..

„Oficerowie" Esaud i Kibirow wsiedli do tego samego przedziału co i Amerykanin. Po drodze nawiązali z nim rozmowę.

Gdy byli niedaleko stacji Dagestan. Kibirow błyskawicznym ruchem zerwał plombę i pociągnął za rączkę hamulca, a Esaud rzucił się na Amerykanina.

Esaud porwał Amerykanina na ręce, zakneblowawszy mu przed tym usta, potem razem z Kibirowem wyskoczyli z pociągu...

Kilka minut później dosiedli koni, które na nich czekały w umówionym miejscu...

Popędzili w kierunku wsi Matuł, w której mieszkał Hamid...

Ciemności były nieprzeniknione, ale to nie mogło stanowić przeszkody dla Esauda ani dla Kibirowa...

Przezorni synowie Hamida za wczasu okręcili kopyta końskie szmatami, żeby „nie wywołać wilka z lasu", tak że nic nie mogło teraz zdradzić obu „oficerów"... Ciemności nocy otoczyły ich przyjaźnie.. Obaj znali tak dobrze tę okolicę, że z łatwością znaleźli drogę, która miała ich zaprowadzić do wsi Matuł.

Po drodze Esaud odkneblował usta Amerykaninowi, powiedziawszy mu przed tym groźnie:

— Pamiętaj, ani słowa... bo zginiesz!

Amerykanin ledwo dyszał. Przerażenie prawie że odebrało mu mowę. Nie było obawy, żeby pisnął choć słówko...

Gdy przybyli do aułu Matuł było jeszcze wciąż ciemno... Podjechali pod chatę Hamida.

Kibirow zeskoczył z konia i zapukał lekko do drzwi.

„Co u licha?" — pomyślał gniewnie, gdy nikt nie otwierał. — „Czy zapomniał ten Hamid, że przyjedziemy?"

Zapukał jeszcze raz, tym razem silniej.

Z wnętrza odpowiedział mu przestraszony jakby głos człowieka, obudzonego nagle ze snu:

— Kto tam?!... Co się stało?...

— To my, Ali i Esaud... Otwórz, Hamidzie...

Dały się słyszeć szybkie kroki. Po chwili drzwi stały otworem, a w nich — Hamid, pomrukujący pokornym głosem: — Wybaczcie, dżigici... Leżałem na ławie i czekałem... no i zasnąłem widać za mocno...

Esaud zeskoczył z konia, trzymając w objęciach Amerykanina. Esaud wszedł do wnętrza sakli, za nim Kibirow, Hamid zaś zajął się końmi.

— No, Ali, zrobiliście swoje... To była porządna robota... — odezwał się Esaud, sadowiąc Amerykanina na ławie pod ścianą

— Tak... — mruknął tylko w odpowiedzi Kibirow, który czuł się teraz niezbyt dobrze, widząc przed sobą Amrcykanina, ledwie żywego ze strachu.

Kibirow zbliżył się do ławy. Amerykanin spojrzał na niego i instynktownie cofnął się, drgnąwszy



Popędzili w kierunku wsi Matuł, w której mieszkał Hamid...

całym ciałem, jakby bojąc się, że zbójecki oficer przebije go szablą.

Serce Kibirowa zadrżało jakby po doznaniu jakiejś dotkliwej obelgi. Poczuł się w tej chwili jak prawdziwy zbój...

— Niech się pan nie obawia... — zwrócił się uspakajająco do Amerykanina. — Nic się panu złego nie stanie...

— Gdzie jestem?... — wymamrotał dygocącymi wargami Amerykanin.

— U ludzi Selim - Chana...

— Selim - Chana?!... Ach, Boże!...

— Tak... ale powtarzam: niech się pan niczego nie obawia... Idzie tylko o okup...

Zapanowało milczenie. Amerykanin starał się zebrać myśli...

Powoli twarz jego nabierała kolorów... wracał do siebie...

— O pieniądze idzie?... — odetchnął jakby lżej. — Ale nie zabijecie mnie?... Nic złego mi nie zrobicie? — zapytał znów gorączkowo.

— Nie, nie!... — zapewniał go kategorycznym tonem Kibirow.

— To tak, jak u nas... w Ameryce... No to all right... pogadamy sobie...—powiedział milioner pewniejszym głosem.

Amerykanin John Smith wyraźnie wracał do formy...

Do izby wszedł Hamid

— No, jak tam poszło, dżigici? — zapytał.

— Widzisz przecież... — odpowiedział mu Esaud, wskazując ręką na Amerykanina.

— Tak, jego to od razu zauważyłem... ale czy trudno było?

— Czy nie wiesz, Hamidzie, że to nie nowina dla mnie?... — odparł Esaud z przechwałką. — Łatwo nie było, ale załatwiliśmy się z tym raz dwa...

— Wiesz, Hamidzie... jesteśmy właściwie zmęczeni... — wtrącił Kibirow, — i głodni... Daj nam coś do zjedzenia... A i temu, — wskazał głową Amerykanina, — należałoby coś dać...

— Racja, Ali... — odparł Hamid. — Już właśnie sam chciałem wam coś przynieść...

Hamid wszedł do drugiej izby i obudził żonę.

Po krótkiej chwili wyszła stamtąd starsza Czeczenka, niosąc dzban z miodem, chleb, ser owczy i szaszłyk.

— Ho-ho! Cała uczta będzie! — odezwał się z zadowoleniem Esaud, gdy Czeczenka ustawiła wszystko na stole. — Przyznam wam się, że mi już porządnie kiszki marsza grają...

— Nic dziwnego — odezwała się dobrodusznie starsza Czeczenka. — Taki dżigit powinien dużo jeść... i zmierzyła wzrokiem ogromną postać Esauda.

Esaud pokazał zęby w uśmiechu...

Kibirow wziął dzban z miodem i zbliżył się przede wszystkim do Amerykanina.

— Co się tak śpieszysz, Ali, on poczeka... — zauważył mrukliwie Esaud.

Ali zatrzymał się chwilę i rzucił na Esauda surowe spojrzenie:

— Czy zapominasz już, Esaudzie, jak nasz Chan postępuje z więźniami?... On musi przecież być zdrów, żeby było za co wziąć okup...

— Racja... — wtrącił Hamid. — No, jedz, jedz, Esaudzie... — dodał, widząc, że twarz Esauda zaczyna się chmurzyć.

Esaud zabrał się do chleba i szaszłyku i po chwili pamiętał już tylko o jedzeniu... nic więcej go w tej chwili nie obchodziło...

Kibirow dał Amerykaninowi napić się miodu, potem podał mu kawał chleba i sera.

Amerykanin spoglądał na niego ze zdziwieniem w oczach. Dizwne mu się wydało całe zachowanie się tego „oficera", jego uprzejmość w obejściu i łagodne brzmienie głosu. Nie mógł się przy tym otrząsnąć z wrażeniu, że przed tym, gdy jechali jeszcze pociągiem, ten zbój rozmawiał z nim jak prawdziwy oficer...

„Któżby się był spodziewał?" — myślał Amerykanin. — „Tak porządnie wyglądali obaj..."

„No, ale to nic", — uspakajał sam siebie w duchu milioner — „trudno... Pójdzie trochę dolarów i to wszystko... Ten Selim - Chan to musi być taki „szlachetny" zbój, skoro tak włedy postąpił z tym Kibirowem"...

— No, Ali, mówiłeś, że chcesz jeść... chodźże więc i ty... — zawołał Hamid Kibirowa do stołu.

Kibirow usiadł i wziął się do jedzenia. Był rzeczywiście głodny.

Przez chwil parę panowało milczenie. Gdy obaj — Esaud i Kibirow — zaspokoili nieco głód, Esaud odezwał się:

— No i co, Ali, teraz zrobimy? Pojedziemy chyba do Chana, co?...

— Rozumie się, — odparł Kibirow.

— No, ale przenocujecie chyba u mnie? — wtrącił Hamid. — Jesteście jednak zmęczeni... odpocznijcie trochę...

— Nie, Hamidzie... nie lubię zwlekać... — odpowiedział na to Ali". — Wyruszymy zaraz to nad ranem będziemy już w obozie... Zdążymy tam odpocząć...

— O, ty nie znasz jeszcze naszego Aliego! — odezwał się Esaud z dumą w głosie, jakby charakter Aliego był jego, Esauda, zasługą.. — To niestrudzony dżigit... Nie wyobrażasz sobie nawet, Hamidzie, jak bardzo nasz Chan go lubi...

Hamid spojrzał uważnie na Aliego, którego dotychczas nigdy nie widział, ale o którym już nieraz słyszał.

„Czyżby Esaud drwił sobie ze mnie"? — wróciły na chwilę dawne wątpliwości do Kibirowa. — „I czego mi się ten znów tak przygląda?"...

Ale Hamid mruknął życzliwie:

— Tak, tak... słyszałem coś niecoś o tym...

A Esaud tak przyjaźnie się uśmiechnął, że Kibirow nie mógł go dłużej podejrzewać o nieszczerość.

— No, musimy się szybko przebrać... — odezwał się Kibirow. — Nosimy przecież jeszcze wciąż te mundury...

— Właściwie moglibyśmy odkopać nasze ubrania — dodał. — Ale szkoda na to czasu... Już ty to sam zrobisz, Hamidzie...

— Dobrze, — zgodził się Hamid — już się u mnie znajdzie jakie ubranie dla was... Za chwilę ju wrócę... — dodał, i wyszedł na [illegible]

(Dalszy ciąg jutro)

Sprawa posła Sobczyka odroczona

Oskarżony nie zjawił się w sądzie

Zapowiedziana na wczoraj sensacyjna rozprawa o zniesławienie, skierowana przez posła Sobczyka przeciwko red. odpowiedzialnemu ABC Gębarskiemu została odroczona, gdyż oskarżony nie stawił się w sądzie.

Sąd postanowił zastosować w stosunku do oskarżonego kaucję 500 zł., a w razie niezapłacenia areszt.

Wspólnie z red. Gębarskim oskarżeni są Jaskólski i Koniczyński, którzy spełniali rolę informatorów ABC w artykule, którym poczuł się dotknięty poseł Sobczyk.

Na wczorajszej rozprawie zjawili się świadkowie sena torowie i posłowie, powołani przez obie strony.

Zjawili się również liczni dziennikarze pism stołecznych i krakowskich.

Termin następnej rozprawy nie jest znany.

Kina kieleckie:

Czwartak Premiera
Palace: Zaczęło się w pociągu
Casino: Zatańczymy
WF. i PW. Kala Nag

Rewizja w mieszkaniu S. Rotmana

Brygada Ochrony Skarbowej w Kielcach przeprowadziła szczegółową rewizję w mieszkaniu znanego na tutejszym terenie nababa właściciela licznych kamienic st. felczera S. Rotmana.

Rewizja ujawniła szereg niestemplowanych umów, co naraziło Skarb na poważne straty. Nadto ujawniono wiele innych rzeczy, których narazie nie wyszczególniamy ze względu na toczące się w tej sprawie śledztwo.

Z Rady Miejskiej

Jutro w środę dnia 16 lutego 1938 r. odbędzie się, o godzinie 20-ej w gmachu Zarządu Miejskiego posiedzenie Kieleckiej Rady Miejskiej.

Na forum obrad znajdzie się szereg aktualnych dla miasta spraw.

Podróż inspekcyjna wojewody kiel.

Wojewoda kielecki dr Dziadosz przeprowadził inspekcję Starostw w Opatowie, Częstochowie, Zawierciu i Będzinie.

Ponadto pan wojewoda na odbytych specjalnie konferencjach z udziałem prezydentów miast Częstochowy i Zawiercia omówił akcję pomocy dla bezrobotnym oraz sprawę wiosennej akcji podniesienia stanu sanitarnego miast.

W czasie pobytu w Sosnowcu pan wojewoda zwiedził Dom Społeczny oraz szereg instytucji społecznych.

Bodo w Kielcach

Dziś, we wtorek 15 bm. w sali Teatru Domu WF. i PW. wystąpi popularny aktor filmowy E. Bodo na czele zespołu artystów scen stołecznych.

Odegrana będzie wesoła farsa „Ciotka Karola".

Początek o godz. 20.15.

Talencik jest

Na sztuce znam się słabo — może mniej niż przeciętny członek towarzystwa Miłośników Sztuki bez kości i przy kości z kwiatkiem.

Jeżeli chodzi o malarstwo — mam do powiedzenia niewiele. Rozróżniam wprawdzie kolory i odróżniam poszczególnych znanych mi mistrzów palety po ich wzroście, tuszy, chodzie i ubiorze. Nadto, orientuje się dostatecznie, który malarz jest pokojowy, a który z bardziej niebezpiecznej branży artystycznej- Wiem również że trzeba być ostrożnym, gdy wisi karteczka z napisem „świeżo malowane" i jeszcze bardziej ostrożnym, gdy takowej brak na ustach dam.

Jak wynika, mój zasób wiadomości w dziedzinie malarstwa jest szczupły i ma znaczenie raczej praktyczne. Nie jestem mecenasem sztuki, artystycznym asem, aczkolwiek czasem lubię roztkliwić się nad tzm, czy innym malowaniem— również w sposób praktyczny i możliwie estetyczny.

Nieco bliżej zapoznałem się z malarstwem ostatnio i to dzięki miejscowemu pisemku „Radostowie", którego ostatni numer poświęcony współczesnemu malarstwu kieleckiemu oświecił nieco moją ignorację.

Było to tak:

Ktoś bardzo złośliwy położył na mym kawiarnianym stoliku zeszyt „Radostowej", uśmiechnął się filuternie i odszedł, aby z odległości kilku stolików obserwować co pocznę z tym regionalnym fantem i brylantem współczesnej kieleckiej literatury.

Czytelnik, a zwłaszcza czytelnik „Radostowej„ wyobraża sobie z jakim ponurym zgrzytem zęba odłożyłem żarty na bok i żegnając się z „Wróblami na Dachu" i staruszką „Muchą", zabrałem się do oficjalnego wykładnika kultury i literatury świętokrzyskiego regionu

Znałem gościa, który pisał piękne listy miłosne i płomienne ody na własny użytek. Dzięki tej umiejętności gość uchodził za poetę, a nawet zdobył sobie szacunek. Dzięki tej umiejętności gość uchodził za poetę, a nawet zdobył sobie szacunek. Dopiero kiedy wydał własnym nakładem pracy i pieniędzy dwa tomy wierszy noszące skromny tytuł: „Kochałem, płakałem i lałem łzy" szacunek diabli wzięli, a gościa uznano „za niebezpiecznie chorego.

Mniej więcej podobna historia, tylko bez łez i bez lania, ma się z „Radostową". Cenimy niezmiernie talent pisarski wydawców „Radostowej" i jej komitetu redakcyjnego — jednak ten drzemiący talent traci wiele na uroku, gdy go się budzi i przyobleka w słowo drukowane.

Jak już zaznaczyłem, ostatni zeszyt „Radostowej" poświęcony został „współczesnym malarzom kieleckim". Nie jestem fachowcem i trudno mi określić czy pan radca Pieprzyk jest potężniejszym malarzem od referenta Bibułkiewicza i co tam który z nich zmalował, lub namalował.

Czytając wywiady z poszczególnymi mistrzami Kielc, musiałem wierzyć na słowo, że potrafią wodzić pędzlem po płótnie nie gorzej jak Królikowski, czy inny Obertyński.

Nie mam pretensji do „Radostowej", że odkryła nowe, a nieznane nikomu talenty, jak również nikt nie może mieć żalu do pana radcy i pana referenta, że w chwilach wolnych od zajęć malują sobie gwoli rozgrywki — ale sposób, w jaki „Radostowa" reklamuje „artystyczne" walory naszych „współczesnych", jest doprawdy irytujący.

Czytam dosłownie:

„Równie odrębną i zgoła oryginalną sylwetkę stanowi p...., który pokochał najpierw kielczankę, a potem uległ urokowi ziemi kieleckiej. Choć oczy swoje niegdyś nasycał lazurem południowego nieba, choć fantazję jego rozdymał niegdyś urok illiryjskich wybrzeży Adriatyckiego morza, dziś mu nie imponują ani rumuńskie Karpaty, ani Włoskie Alpy".

Jednak ta czysta i wyborowa poezja musiała zaimponować naszemu mistrzowi i wzruszyć go do łez. Ja sam popłakałem się ze śmiechu.

Swoją drogą w tym naszym mistrzu drzemią walory nieprzeciętne — dynamika wspaniała. Na początek „pokochał kielczankę, a potem uległ ziemi kieleckiej", mimo, że już uprzednio fatygował się z morzem Adriatyckim i to w sposób niedwuznaczny i uciążliwy, bo aż „rozdymający".

Nazwiska i adresu posiadacza tak nieprzeciętnych walorów „artystycznych" nie podajemy, gdyż nie jesteśmy pismem matrymonialnym.

Talent jest... i to zdaje się, musi być bardzo duży talent, jeżeli sprawozdawca „Radostowej" nie przesadził w ocenie swego klienta.

Panowie!.. jak można tak bezczelnie i tak publicznie reklamować swój wdzięk i urodę.

Etienne

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.